Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna ...wiera 4 szpalty ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 18 kwietnia 1926 r. Nr. 16.

Dziecko wzorem.

I rzekł: zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.
Ew. Mateusza, rozdz. 18 w. 3.

Gdy wieszcz, syt „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, zapóźnych żalów, potępieńczych swarów", szukał ukrycia dla duszy zbolałej — wracał swą myślą, swą miłością, swem utęsknieniem do czasów minionych, do lat dzieciństwa. Z głębi duszy wydobywał tony, które aż po dzień dzsiejszy dźwięczą w sercach każdego z nas:

„Kraj lat dziecinnych! — On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Niezaburzony błędów przypomnieniem,
Niepodkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem".

Witaj nam, kraju lat dziecinnych! Jakże daleko odbiegło życie od owych szczęśliwych chwil, gdy dziecię z ufnością, prostotą, pokorą spoglądało oczyma jasnemi na świat Boży. Zmarli nie ożyją, lata minione nie wrócą — lecz świat dzieciństwa pozostanie w duszy niezmieniony, ponieważ smutek go umacnia, miłość utrwala. Ów kraj przeszłości jest obecnie marzeniem, chociaż był rzeczywistością.

Czy kraj przyszłości, za którym dusza tęskni, ma być tylko marzeniem, nigdy nie stając się rzeczywistością? Biada człowiekowi, który żyje jedynie wspomnieniem, a boi się czasów obecnych, ponieważ przyszłość świetlana jest dla niego mrzonką. Człowiek żyć musi rzeczywistością tą, która minęła, która jest i która nadejdzie. Przyszłość może upodobnić się naszej przeszłości z lat dziecinnych, zajaśnieć blaskiem radości, i znów ujrzymy kraj:

„Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie
Miłe i piękne, jadowite rzucił,
Ku pożytecznemu oka nie odwrócił".

Ziści się ten cud pod warunkiem, że staniemy się znów dziećmi. Ta konieczność wydaje się niewykonalną. Istotnie, zawodów i rozczarowań nikt z duszy nie usunie, bolesnych i gorzkich doznań ze świadomości nie wypleni, wyrzutów i żalu nie zdusi w sobie, a skoro je wszystkie ma, więc nie może stać się dzieckiem.

Stali przed Panem uczniowie, wiekiem i doświadczeniem życiowem dojrzali, w fałszywej ambicji i swarliwości swoją wyższość nad dzieckiem okazujący, a wziął Chrystus dziecinę, postawił pośród nich i wskazując na nią rzekł: jeżeli się nie staniecie jak dzieci, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

Nie mógł Chrystus żądać od nich rzeczy niewykonalnych, lecz udzielił im nauki poglądowej, która i dla nas zachowała swe trwałe zaczenie: dziecię nam wzorem.

Przypuszczać można, że owa dziecina, którą Jezus postawił wśród tak niezwykłego otoczenia, nie schowała się wstydliwie ani opornie żaliła, lecz posłusznie spełniła wolę Pana; ufała Jemu. Cała prostota i szczerość duszyczki dziecięcej wystąpiła na jaw, połączona z pokorą w piękną całość.

Mieli uczniowie być ufni, szczerzy i pokorni, pomimo swego wieku i doświadczeń poczynionych. Możemy i my pod tym względem upodobnić się dziatkom, ponieważ stokrotnie przekonaliśmy się, że nasza osławiona wyższość jest urojeniem.

Miej ufność, bądź szczerym, zachowaj pokorę, niechaj ciebie cechuje prostota, a wtedy kraj przeszłości stanie się rzeczywistością w przyszłości; lecz droga do niej prowadzi przez nawrócenie. Jest to ważkie słowo, przez Pana użyte, a niechętnie przez człowieka słyszane, który pragnie posiąść dobra najwyższe, nie ponosząc ofiar. Ciężkiej ofiary żąda Pan — wyrzeczenia się błędnego kierunku życia, fałszywego nastawienia duszy, na których opiera się „ja" próżności, samolubstwa i pychy. Dla takich dusz Królestwo niebios pozostanie zamknięte.

Ufność, prostota, pokora stworzyły raj w przeszłości, one otworzą wrota Królestwa Jezusowego w przyszłości.

Karol Serini.

Coraz wyraźniej.

Mamy do zanotowania cały szereg objawów, łącznie z ostatnim listem pasterskim kardynała Kakowskiego, w którym mowa jest o Lutrze jako o upadłym i wiarołomnym mnichu, „który w XVI w. pociągnął do swej herezji protestanckiej ludy germańskie". O ewangelikach doczytujemy się tam takiego duseru: „Heretycy protestanccy, odrzuciwszy nieomylną nauczycielską powagę stolicy apostolskiej i opierając się tylko na Piśmie św., które przewrotnie i błędnie tłumaczyli, rozpadli się na 150 przeszło sekt, które wzajemnie się zwalczają". A więc oparli się tylko na Piśmie św., które sobie przewrotnie tłumaczyli, a potem rozpadli się na 150 przeszło sekt i teraz się wzajemnie zwalczają. Cóż mamy o tem powiedzieć?

Był w Polsce czas, że ludzie roztropni cenili spokój i pokój między współobywatelami. Podczas gdy gdzieindziej ukazywały się publikacje ze strony katolickiej z inwektywami pod adresem wielkich mężów protestantyzmu, a ze strony protestanckiej wskazywano na Aleksandrów VI i Janów XXIII jako moralnych wynaturzeńców, na fałsze dekretów pseudoizydorjańskich, na ohydę Inkwizycji itd. idt., u nas panował mądry i roztropny pokój. Nikt ze strony katolickiej nie nazywał Lutra czy Kalwina ludźmi upadłymi, a ze strony ewangelickiej nikomu nie przyszło na myśl, aby uogólniać fałsze kurji rzymkiej i moralną lichotę poszczególnych papieży oraz przypominać zepsucie Kościoła rzymskiego, które doprowadziło do reformacji.

Czasy te minęły. Mamy swoje polskie „votum separatum" i swoje „liberum veto" w kwestji pokoju wyznaniowego i musimy się z tem liczyć. Podczas gdy w Niemczech np. ludzie dbają o pokój międzywyznaniowy i nie odmawiają sobie wzajemnie szacunku, a w razie potrzeby umieją stanąć w obronie tego pokoju, u nas jest inaczej. W roku 1906 znakomity uczony niemiecki. Joseph Pohle, profesor dogmatyki katolickiej, wskazał na zasługi reformacji, która doprowadziła ostatecznie do koniecznej reformy Kościoła i usunięcia nadużyć, a zarazem podniosła poziom duchowieństwa katolickiego, w dwa lata później uczony ewangelicki, Wernle, teolog kalwiński, nawoływał studentów swoich, aby studjum katolicyzmu nie rozpoczynali od jego stron ciemnych. „Do poznania papiestwa trzeba się zabierać od jego stron mocnych, jak tego wymagają zasady walki szlachetnej; nie zaczynać od pornokracji (panowanie metres) i awiniońskich papieży — bankierów albo akurat od Bonifacego VIII..., lecz od Mikołaja I, Grzegorza VII, Aleksandra III, Inocentego III. Tylko ten, kto tych papieży rozumie, zrozumie papiestwo. Rozumieć ich, to znaczy wszędzie wznosić się ponad sprawy osobiste, których oczywiście nie brak, ku wielkim zasadom...". (Wernle, Einführung in das theologische Studium, Tybinga 1908).

Przytaczamy te dwa przykłady za wiele innych. Jeszcze dzisiaj atmosfera pojednawcza, o ile chodzi o ewangelików, trwa. Niema dziś bodaj piękniejszej książki o katolicyzmie, jak dzieło ewangelickiego teologa, konwertyty i ex-jezuity, Heilera. Cały szereg publikacji świadczy o tem, że dawne uprzedzenia wzajemne zaczynają się rozwiewać i że wielka zasada wywalczona przez reformację, zasada wolności sumienia, przenosi się z ksiąg ustaw konstytucyjnych w serca i dusze ludzkie. Niestety, nie jest tak wszędzie. Podczas gdy wierni obu wielkich wyznań chrześcijańskich gotowi są do pojednania, tak bardzo potrzebnego światu dzisiejszemu, najwyższy autorytet katolicki przemawia zgoła inaczej. Prawie każdy z papieży potępia reformację i temu dziwić się, ani nad tem ubolewać nie trzeba; jest to prawo przeciwnika. Wszak reformacja nietylko potępiła Rzym, ale oderwała mu miljony wiernych, pomniejszyła jego panowanie o całą Europę środkowo-północną. Rzym jej kochać nie może i nie powinien. Ale niekoniecznie też musi nas nienawidzieć i mógłby nam nie odmawiać szacunku, jako i my nie odmawiamy go jemu o ile chodzi o przekonania religijne.

Niestety, jeśli ostrożny i dyplomatyczny papież Leon XIII wyrażał się o reformacji bardzo oględnie i ogólnikowo, to papież Pius X, pozbawiony zgoła talentów i skłonności dyplomatycznych, wydał w roku 1910 tak zwaną encyklikę Boromejską i w tej encyklice odsądził wielkich mężów reformacji od czci i wiary. „Śród tych warunków powstali dufni i buntowniczy mężowie, nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, mężowie, którzy się o rzeczy ziemskie starają, których bogiem jest brzucho". Starali się oni nie o naprawienie obyczajów, ale przeczyli zasadom wiary, doprowadzili wszystko do zamętu, pozwolili sobie i innym na życie wyuzdane, albo przynajmniej gardzili autorytetem i kierowictwem Kościoła i przy zastosowaniu pewnej tyranji według upodobania właśnie najbardziej zepsutych książąt i ludów doprowadzili zasady wiary, ustawy i dyscyplinę do upadku. Potem naśladowali tych bezbożnych, przeciwko którym zwraca się groźba: „Biada wam, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem" i bunt przywódców oraz rozprzężenie wiary i obyczaju nazwali odowieniem, a samych siebie odnowicielami starego porządku. Ale w rzeczywistości byli niszczycielami, ponieważ siły Europy przez toczone walki wyczerpywali a w ten sposób odpadnięcia i odszczepienia czasów nowszych przygotowali..."

Encyklika ta, zaczynająca się od słów „Editae saepe" wywołała w krajach ewangelickich zrozumiałe oburzenie, a w Niemczech nawet katolicy domagali się, aby pokój międzywyzaniowy nie był przez papieża zagrażany. Biskupi zakazali odczytywania tej encykliki po kościołach, a dyplomacja watykańska zmuszona była do odwołania nieopatrznej enuncjacji. W odwołaniu była mowa, iż „Stolica święta przypuszcza, że rozgoryczenie powstało stąd, iż cel encykliki nie został zrozumiany właściwie i że skutkiem tego niektóre zdania zostały zrozumiane w sensie, który zamierzeniom Ojca św. jest zupełnie obcy. To też podpisanemu kardynałowi zależy na tem, aby powiedzieć, że Jego Świętobliwość z prawdziwem ubolewaniem dowiedział się o tem oburzeniu, ponieważ zamiar obrażenia niekatolików niemieckich i ich książąt był zupełnie obcym jego duszy... „Nawet niejednemu ewangelikowi było wtedy bardzo przykro, że papież musiał wycofać się w ten sposób, i po tonach oburzenia nastąpiły artykuły pojednawcze i wyrozumiałe. Zdawało się nawet, że incydent nie pozostanie bez wpływu na przyszłość i że dygnitarze watykańscy unikać będą słów obraźliwych pod adresem swoich przeciwników. Co więcej, budziła się pewność, że za przykładem odwołania papieskiego nawet publicyści katoliccy wystrzegać się będą słów obraźliwych pod adresem mężów takiej czci godnych, jak Arnold z Brescji, Hus, Savonarola, Luter, Zwingli i Kalwin. Mówić o tych mężach, że byli nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, że starali się o rzeczy ziemskie a bogiem ich było brzucho, to znaczyło z całą przemyślaną świadomością mijać się z prawdą. Ludzie ci bowiem byli najszlachetniejszymi idealistami. Można nie godzić się z jakąś ideą, ale nie trzeba koniecznie oczerniać kłamliwie jej zwolenników, którzy za ideę swoją życie oddają.

To też i kardynał Kakowski jest źle poinformowany, gdy wypowiada się o Lutrze jako o mnichu upadłym i wiarołomnym. Przecież to Luter, narażając życie własne, stanął do walki z upadłościami rzymskiemi, z handlem odpustami i całem tem ohydnem świętokupstwem, które było i jest hańbą dziejów Kościoła. Ma przecież swoją wymowę fakt, że już tylko herezjologowie katoliccy wyrażają się w ten sposób o mężach wielkich, którzy ludzkość wyprowadzili z mroków średniowiecznych w czasy nowe. Każdy z nich szedł do walki czy na śmierć pod Chrystusowym sztandarem prawdy i żaden nie szukał własnej chwały, ale chwały Bożej i pomyślności Kościoła.

Nie, Luter nie jest mnichem upadłym a już najmniej wiarołomnym. Dość jest rzucić okiem na dzieje Kościoła średniowiecznego, aby się przekonać, że przy całym nacisku na prawowierność, na czystość nauki, na uległość papieżowi, nie kładziono jednocześnie nacisku na czyste życie, na stosowanie zasad w praktyce. Taka naprzykład książka Ptaśnika o kulturze wieków średnich jest jednem wielkiem oskarżeniem świata ówczesnego za jego ohydny kompromis ze złem. Rozpusta była powszechna, wymysły ludzkie przesłaniały czystą naukę Chrystusa, chciwość wtargnęła do Kościoła i rzeczy święte stawały się przedmiotem handlu. Trzeba było sumienia wrażliwego i serca mężnego, aby powstać przeciwko temu złu i wbrew całemu światu głosić konieczność naprawy. I dość jest wziąć w rękę książkę Chłędowskiego o Rzymie, aby się przekonać, że nawet po reformacji obyczaje Rzymu były zastraszające. Pod okiem papieża prawowierni wymordowywali się z zasadzek, wytruwali się dla spraw błahych i nędznych. Obok jakiegoś jednego przypadku przestrzeganej zasady dajmy na to nierozerwalności małżeństwa, sto przypadków grubych romansów z perypetjami drastycznemi aż do morderstwa włącznie! Piękny kardynał Azzolino romansuje z królową szwedzką Krystyną, która przyjęła katolicyzm i zamieszkała w Rzymie, Orsini morduje wiarołomną żonę, Urban VIII ucieka przed trucicielami do Castel Gandolfo, ale zarazem walczy z Galileuszem, chlubą całej ludzkości.

Tak było w wieku XVII. Kiedy w dwa stulecia później Hipolit Taine pojechał do Włoch, widział to samo. Po wierzchu szych pozorów, wewnątrz rozpusta, demoralizacja, zaprzeczenie wszelkich zasad czystego życia chrześcijańskiego. Przymus spowiedzi w państwie kościelnem był źródłem hadlu dla pewnych rycerzy przemysłu, zaiste dziwacznego: ludzie ci spowiadali się po kilka razy dziennie w różnych kościołach aby otrzymać jak najwięcej kartek spowiedziowych i sprzedawać je po dwa paole tym, którzy spowiadać się nie chcieli, ale musieli kartki posiadać dla pokazania ich w razie potrzeby policji papieskiej. Piękne żony lichych mężów były utrzymankami zamożnych lub bogatych ludzi i przyczyniały się do utrzymania rodzin swoich. Otóż byłoby dobrze, aby ludzie, którzy mówią o Lutrze jako mnichu upadłym i wiarołomnym, przeczytali sobie Ptaśnika, Chłędowskiego, Hipolita Taine'a. Przynajmniej tych trzech autorów, bo gdyby chcieli się uczyć gruntownie, to znaleźliby całe ogromne bibljoteki na tematy podobne.

Nie my protestujemy, ale prawda dziejowa zadaje kłam takim słowom i na nic nie zdały się kłamstwa, bo ta prawda jest jak słońce, którego żadne mroki pochłonąć nie mogą i nie pochłoną. Nazwał papież mężów reformacji wrogami krzyża Chrystusowego, powiedział o nich, że myślą o rzeczach ziemskich, a ich bogiem jest brzucho, a potem musiał oświadczyć, że tego tak nie myślał, że zamiar obrażenia kogokolwiek był dalekim od jego duszy. Oczywiście, w Polsce niema takiej władzy, która kardynałowi rzymskiemu poradziłaby łagodniejszy sposób wypowiadania się w imię pokoju międzywyznaniowego, lecz powinna nam wystarczyć świadomość niewzruszona i pewna, że gdyby Kościół rzymski posiadał Lutra jako jedego ze swoich, to otaczałby go czcią większą od tej jaką otacza Tomasza z Akwinu albo Ignacego z Lojoli.

Gdyby zaś dygnitarzom rzymskim w Polsce chodzić mogło o interes państwa i narodu polskiego, to musieliby sobie powiedzieć, że w dzisiejszych czasach, potrzebujących tak bardzo jedności i skupienia się żywiołów chrześcijańskich, nie trzeba obrażać ludzi innych wyznań, bo to jest obojętne tylko dla Rzymu, ale nigdy nie może być obojętnem dla Polski, która powinna być matką wierną i kochającą dla wszystkich swoich obywateli. Ale cóż zrobić? Śród sztucznego mroku, jaki u nas panuje, „Gazeta Kościelna", dowodzi, że nie leży w interesie państwa. aby obywatele korzystali z wolności sumienia. Osobliwie niepodoba się tej gazecie Kościół Narodowy, ruch ewangelicki śród Ukraińców. I, naturalnie, jest rada:„Miejscowe władze polityczne powinny otrzymać instrukcję, aby śledziły i zawczasu jej (pracy sekciarskiej) przeszkadzały„. Daremne, „Gazeto Kościelna!". W swoim czasie, gdy na świecie było zaledwie kilkunastu chrześcijan, „miejscowe władze polityczne" żydowskie i rzymskie otrzymały bardzo dokładne instrukcje, by zawczasu ruch zdławić, potem nawet otrzymały pełnomocnictwa, aby chrześcijan rzucać dzikim zwierzętom, i cóż się stało? Upadło państwo rzymskie i powstał Kościół. Jeśli w interesie państwa są uczciwi i szczerzy, nie kłamiący obywatele, to w tym samym interesie musi być i wolność zupełna sumień.

Do walki z ideą można wyprowadzić tylko ideę. Większa i potężniejsza zwycięży z pewnością. Chrystus powiedział uczniom swoim o tych instrukcjach, jakie miejscowe władze polityczne otrzymają od hierarchów, i powiedział uczniom swoim, aby sobie z nich nic nie robili. To też prawi uczniowie Chrystusa tak dzisaj, jak przed wiekami idą za swoim Mistrzem i dla „Gazet Kościelnych", których wiara w ideał musi być uzupełniana wiarą w policję, mogą mieć jedno tylko uczucie litości.

Idą czasy nowe, czasy wielkich rozstrzygnięć. Zło dźwiga głowę do góry, ale uczniowie Chrystusowi winni wiedzieć; że to jest punkt programowy w drodze do realizacji Królestwa Bożego. Przepowiedział to Chrystus, abyśmy wiedzieli.

P. Hulka-Laskowski.

Ks. Lic. Jan Szeruda.

Naukowe i nabożne badanie Pisma Św.

Referat wygłoszony na Konferencji Pastorów dn. 24.III r. b. w Warszawie.

Tu okazuje się paląca potrzeba opracowania nowego przekładu, albo zrewidowania istniejącego tekstu. Na razie byłoby wskazane, by kościół miał nowy, poprawny, sakramentalnemu znaczeniu odpowiadający zbiór lekcyj i ewangelij. Słowo Boże ma przemawiać do nas w zrozumiałej dla każdego szacie języka, to przecież ważna zasada Reformacji, którą w czyn należy przeprowadzić.

Mając możliwie poprawny tekst możemy zabrać się do badania nabożnego i do nauczania.

Najpierw było Słowo — potem wiara weń — a później badanie. Stwierdzenie tych faktów jest dla nas ważną wskazówką, nasamprzód trzeba mieć tekst autentyczny, potem można go czytać ku zbudowaniu. To nam każe ująć pracę badawczą w dwóch kierunkach: naukowym i nabożnym. Istnieją między temi dwoma kierunkami pewne pokrewieństwa, mają one wspólne cechy, lecz zarówno ich tendencja, jakoteż punkt wyjścia jest inny. Oba uzupełniają się i wzajemnie na się oddziaływują.

Chciałbym to przedstawić w krótkim wywodzie, zaznaczając, że nie chodzi mi o przedstawienie wyników badań w formie egzegezy; ograniczam się tylko do funkcji badania.

Badanie naukowe Pisma Św. jest rzeczą teologji, dokładnie mówiąc jest podstawowem zadaniem teologji. I nauka kościoła i jego życie wiary czerpią z Biblji, raz po raz kościół wraca do niej, by odrodzić się i ożywić. Czasy Reformacji wydały wiele dzieł przedewszystkiem na polu egzegezy, a mniej zaznaczyły się w innych dziedzinach pracy teologicznej, wskazały tem samem drogę, po której ma się rozwijać praca teologiczna i w jakim duchu ma być prowadzona. Było to w związku z podstawami Reformacji. Ten przełomowy ruch religijny opierał się na nowem przeżyciu Boga. „Bóg jest Ojcem łaskawym"! tak mogliśmy streścić nową wieść Refor-

macji. Poznanie Boga i Jego świata jest niezachwiane, wsparte jest bowiem na wyraźnych świadectwach Biblji, na Ewangelji o życiu i śmierci Jezusa Chrystusa. Trzeba wrócić do Ewangelji, do Biblji, w niej szukać pewnej, absolutnej ostoi. Postawa badacza Biblji w okresie reformacyjnym była religijną, względnie religijno-dogmatyczną. Pismo Św. jest Verbum Dei. Na tem stanowisku stał Luter, chociaż nie wszystkie księgi jednakowo traktował. Wiemy, że skończył kanon na 3 liście Jana; to wszystko, co pozostało, a więc list do Hebrajczyków, Jakóba, Judy i Objawienie Św. Jana uważa za dodatek. Lecz w walce z sekciarzami powoływał się na historycznie dane Objawienie, t. zn. na Pismo Św., ujmując w klasyczny sposób ducha całości. W teorji rozróżniał Słowo Boże od Pisma a w praktyce identyfikował obie wielkości; w nauce o Komunji Św. nie odstąpił ani od litery Pisma. W ogólności stosunek Lutra do Pisma Św. zasadzał się na uznaniu jego boskiej inspiracji; charakterystyczne są słowa Lutra w jego dziełku przeciw Henrykowi VIII:

„Ich setze wider alle Vater Sprüche, wider alle Engel, Menschen, Teufel, Kunst und Wort die Schrift. Hie stehe ich, hie trotze ich, hie stolziere ich und sage: Gottes Wort ist mir über alles, göttliche Majestat steht bei mir". „An Gottes Wort liegt mehr denn an der ganzen Welt".

„Man muss allein am Wort festhangen und ihm glauben, dass es wahr sei, was es von Gott sagt, obgleich Gott mit aller Kreatur sich anders stellt, denn das Wort sonst von ihm sagt".

Oba poglądy Lutra na Pismo Św. odziedziczył kościół luterski. Mówimy o Słowie Bożem, mając na myśli Objawienie w zakonie i Ewangelji, a w kościele ewang.-luterskim mieliśmy i poniekąd jeszcze mamy w szerokich warstwach naukę o autorytecie Biblji opartą na inspiracji werbalnej. Tej dwojakiej postawy wobec Biblji nie znała ortodoksja ani racjonalizm; tamten kierunek otoczył Biblję obszernym systemem dogmatycznym, ten zaś badał ją po ludzku, rozumowo. W każdym razie dusza badacza była i jest obecnie rozdwojona.

Scriptura a Verbum Dei — o ich wzajemny stosunek toczono spór od czasów Reformacji. Z chwilą, gdy racjonalizm zaprzeczył działaniu testimonium spiritus sancti internum, który nam dowodnie wykazuje, że Biblja jest inspirowana i przemawia do nas w autorytecie Boga, podstawy nauki scholastycznej były obalone, a na ich miejsce nic nie dano. Próbował Schleiermacher, próbowały także koła konserwatywne szukać autorytetu Biblji gdzieindziej. Prorok Danji Grundtvig i poeta niemiecki Lessing znaleźli Verbum Dei niewzruszone w Credo Apostolicum, a Calixta Consensus quinque saecularis 1629 r. miał potwierdzenie w t. zw. ruchu Oxfordskim.

W nowszych czasach dwaj teolodzy poruszyli kwestję stosunku Pisma do Słowa Bożego: teolog reformowany K. Barth i luteranin K. Girgensohn. „Treścią Biblji — powiada B. — nie są właściwe myśli ludzkie o Bogu, lecz właściwe myśli Boże o człowieku... w Biblji jest to, co Bóg mówi do nas, ...jak szukał drogi do nas i znalazł ją... przymierze, które zawarł ze wszystkimi, którzy w wierze Abrahama są jego dziećmi. Słowo Boże jest w Biblji". „Nowy świat! Bóg! Panowanie Boga! Chwała Boża! Niezbadana miłość Boża! nie historja ludzkości, lecz dzieje Boga". (Das Wort Gottes und die Theologie, str. 28 — 29). Biblja podaje nam poznanie Boga. To poznanie polega na tem, że pojmujemy siebie i świat w Bogu... Myślenie i mówienie biblijne wypływa ze źródła, które leży ponad przeciwieństwami pojęć stworzenia i zbawienia, łaski i sądu, przyrody i ducha, nieba i ziemi, obietnicy i wypełnienia" „...Nigdy nie ma stanowczych pozycyj lub negacyj". „Adam historyczny jako taki taksamo nie ma znaczenia jak historyczny Jezus". „Adam i Chrystus oznaczają miejsca, któremi przedostaje się objektywna, kosmiczna moc". „Człowiek jest tylko partykułą stworzenia, organicznie związaną z całością".

„Człowiek biblijny" znajduje się w pewnego rodzaju stanie zawieszenia między bytem a niebytem, istotnością i znikomością, życiem a śmiercią...". „Wysunięty jest... na brzeg tego, co się da przeżyć, pomyśleć i uczynić, na brzeg czasu i historji". Osoby biblijne są jako ludzie „niezadowalającemi nas dziwakami". (Das Wort. Gottes. 70, 86—Römerbnief 1918, str. 19; 123, 136).

B. uznaje w Biblji tylko świat ponadludzki, ponadczasowy, stąd ta dwulicowość wobec Biblji, to sic et non, paradoksalność i odrzucenie wszystkich dotychczasowych metod badania Biblji. Jest to w związku z dogmatyczną pozycją Bartha. Zamiast zasady społeczności z Bogiem uznaje pojęcie imanencji Boga w nas. Bóg jest Bogiem świętym, Jego łaska zaznacza się nie tyle w przebaczeniu, ile raczej w mocy, w odrodzeniu, w sile, w nowości, bo Bóg jest siłą nieobjętą, niezbadaną.

Jakkolwiek uznania godną jest odwaga, z jaką B. walczy o objektywną stronę Biblji, o Boga jako absolutną rzeczywistość — to jednak nie możemy podzielać ani jego panteistycznego i ahistorycznego stanowiska wobec Biblji ani też wyłącznie dynamicznego pojęcia łaski. Nasza postawa wobec Biblji jest religijna, inaczej być nie może, bo jak wówczas, gdy Biblja powstawała i później, gdy stała się całością zamkniętą w sobie, gdy była wydobywana z pyłu i zapomnienia, tak i dzisiaj przemawia do nas, do serca ludzkiego, w autorytecie Boga, którego znamy w Jezusie z Nazaretu. Tem się różni Biblja od innych ksiąg świętych i tem też tłumaczy się ten wyjątkowy specjalny stosunek badacza i czytelnika do niej.

(C. d. n.).

Wielkanoc w kościele garnizonowym

Żywszem tętnem zabiło w okresie wielkanocnym życie religijne w naszym kościele garnizonowym, zwłaszcza zaś w Wielki Piątek i w same święta Zmartwychwstania Pańskiego. Pomimo bardzo hojnie stosowanych urlopów świątecznych przybyło na nabożeństwo wielkopiątkowe 150 osób wojskowych (w tem tylko 3 oficerów) i 50 osób cywilnych; do Komunji Św. przystąpiło mniej więcej 90 osób, przeważnie wojskowych. Do Komunji Św. w języku niemieckim w marcu b. r. przystąpiło zaledwie kilkunastu żołnierzy. Gdzie, jak gdzie, ale w wojsku naszem Wielki Piątek ma ustaloną opinję bezwzględnie obowiązującego święta ewangelickiego. Żołnierze przyzwyczajają się też coraz bardziej do rozdanych im „Śpiewników i modlitewników dla ewagelików w W. P." i śpiew idzie coraz raźniej. Podczas całego nabożeństwa wielkopiątkowego znać było święte wzruszenie w szeregach naszych obrońców Ojczyzny i żołnierzy Chrystusowych, skupionych pod krzyżem Tego, który „umarł, aby cały naród nie zginął", i który pragnie, abyśmy będąc tak drogo odkupieni, nie stali się znowu niewolnikami grzechów, obawy śmierci i władzy szatana.

Herbaciarnia była tego dnia nieczynna.

Święta wielkanocne, wspólne w tym roku z katolikami obrządku rzymskiego i żydami, zgromadziły już mniej żołnierzy, a mianowicie w I dzień świąt 70 żołnierzy i 120 cywilnych, a w II dzień 80 żołnierzy i 50 cywilnych. Po nabożeństwach, które dały wyraz naszej zwycięskiej radości i żywej nadziei chrześcijańskiej Koło Opieki nad żołnierzem-ewangelikiem podejmowało żołnierzy tradycyjną wspólną ucztą wielkanocną, na którą się złożyły jajka, wędliny, strucle i cukierki, a wszystko to podawano w tak obfitych racjach i z taką konsekwentną gościnnością, że nasi odważni wojacy zatrwożyli się w pewnym momencie, czy zdołają to wszystko spałaszować; sytuację uratowały głębokie kieszenie płaszczów żołnierskich. Nastrój był bardzo serdeczny, rodosny i braterski, „jak w domu", wyższy ponad ciasnotę pomie-

szczeń. Z powodu zimna niepodobna było ustawić stoły w ogrodzie przy plebanji wojskowej, lecz całe przyjęcie odbyło się w naszej małej świetlicy, bibljotece, a nawet w przedsionku za stołami i ławkami, świeżo zakupionemi przez Koło Opieki. Było tak ciasno, że członkowie Koła Opieki, usługujący żołnierzom nie mogli zająć miejsca, lecz krzątali się tylko między stołami i stojąc brali czynny udział we wspólnej uczcie. W radosnym nastroju świątecznym górowała nuta ścisłej łączności żołnierzy ze społeczeństwem, które im w darach wielkanocnych i serdecznej opiece sprawiło ten miły obchód wielkanocny. Specjalną zaś miłą niespodziakę sprawili żołnierze swej najruchliwszej opiekunce pani P. Wasiljew, której sierż. Lange z racji przypadającej na I dzień świąt rocznicy jej urodzin wręczył powinszowanie, podpisane przez stu kilkudziesięciu żołnierzy-ewangelików.

Jeszcze i po Wielkiej Nocy trwa nastrój świąteczny w naszej świetlicy i herbaciarni, a to dzięki, tradycyjnej, nadspodziewanie hojnej ofiarności naszego społeczeństwa, które pomimo braku specjalnej odezwy Koła Opieki w prasie ewangelickiej, pospieszyło chętnie i na te święta ze swemi darami dla żołnierza.

Poniżej podajemy zestawienie tych darów w gotówce i naturze, za które Zarząd Koła Opieki składa niniejszym wszystkim chętnym ofiarodawcom w imieniu uszczęśliwionych żołnierzy serdeczne podziękowanie.

Złożono w gotówce: :

Przez Redakcję tyg. „Zwiastun Ewang." — 91 zł., p. Wendt 15 zł. J. Szyndlerowa 5 zł. M. Lange 5 zł. p. Gebethner 5 zł.,A.Kleinschmidt 2 zł., p. Schmidt 2 zł.

Ofiarowano wędlin:

W. Wohlfahrt — 5 klg. szynki, E. Wohlfahrt — 5 klg. kiełbas, W. Schwotzer 5 klg. kiełbas, E. Krause, p. Ness po 4 klg. kiełbas, Wł. Trenkner 4 klg. baleronu, J. Wolff, H. Eberlein po 3 klg. boczku, A. Daab, J. Hammer po 2 klg. boczku, L. Riedel, p. Burchardt, E. Repsz, W. Wolff, Br. Ponge, R. Reiff, H. Hendler, K. Scholtze po 3 klg. kiełbas, p. Eberlein, St. Just, R. Herman po 2 klg. kiełbas.

Pieczywa:

Cukiernia Ziemiańska Albrecht i Skępski 50 strucelek, H. Domke 50 strucelek, Cukiernia J. Bergtold 30 strucelek, Jakób Wild 10 kg. strucli, O. Kleinschmidt 15 klg. chleba i 10 klg. mąki pszennej, Józef Wild — 10 klg. chleba, K. A. Tschirschnitz 10 klg. chleba, W. Kobyliński 10 klg. chleba, Cukiernia O. Barcz i B-cia Fitzner — 2 klg. herbatników, p. Trenkner — 1 klg. herbatników.

Oprócz tego ofiarowali: L. i N. Hortfielowie 5 metrów płótna, B-cia Hoser 4 doniczki kwiatów na ołtarz, p. Jelińska 2 doniczki kwiatów, przez p. Wiśniewską pani Hoecke 2 torebki słodyczy.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 8-ej wiecz. wyświetlony będzie obraz pod tytułem „Dramat Wschodu"; w niedzielę zaś dnia 25-go o tejże godzinie urządzony będzie Koncert-Herbatka. Wstęp za każdym razem dla członków i wprowadzonych gości.

— Wydział Robót Ręcznych i Kursów Introligatorskich urządza w pierwszych dniach maja wystawę swoich prac.

— Koło Samokształcenia urządza wieczór dyskusyjny w czwartek dn. 22 b. m. referować będzie p. Winkler na temat „Teorja i rzeczywistość". Zebranie odbędzie się, jak zwykle, w lokalu gimnazjum żeńskiego, pl. Małachowskiego 1, nad Wydziałem Zaopatrywania, II piętro Wstęp dla członków i gości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— **Ku wiadomości czytelników.** Na liczne, skierowane do nas zapytania odpowiadamy, że odpowiedzi w sprawie Wydziału Teologji Ewangelickiej, drukowane w piśmie naszym, ukazały się obecnie w broszurze p. t. „Dwie odpowiedzi w sprawie Wydziału Teologji Ewangelickiej". Broszura jest do nabycia u autora, prof. Edmunda Burschego, Warszawa, Brzozowa 12 m. 11, w cenie 2 złotych.

Z DJAKONATU WARSZAWSKIEGO.

W niedzielę przewodnią w kościele warszawskim odbyła się rzadka uroczystość. Podczas głównego nabożeństwa wyświęconą została na siostrę-djakonisę, a zarazem na przełożoną djakonatu p. Józefa Borschówna. Ta, którą spotkało to rzadkie wyróżnienie, na której barki włożony został ten piękny i zaszczytny ale i wielce odpowiedzialny obowiązek prowadzenia sióstr-djakonis, nie jest obcą zborowi warszawskiemu, przez długi bowiem szereg lat była kierowniczką szkoły-szwalni zborowej. Na tem stanowisku umiała sobie pozyskać nie tylko uznanie swych przełożonych, ale zarazem zaskarbić szacunek i miłość swych wychowanek, których setki kształciła, nie tylko dając im możność zarobkowania w przyszłości, lecz prowadząc je do Chrystusa, budząc w ich sercach szczerą miłość ku Bogu i bliźniemu. To też z całem zaufaniem kierownicy djakonatu złożyli w jej ręce zaszczytny obowiązek Starszej Siostry w tem przekonaniu, że Bóg w łasce Swojej udzieli Siostrze Józefie mądrości, miłości i cierpliwości.

Kierownik djakonatu ks. djakon Rüger pierwszy przemówił na podstawie słów Chrystusa Pana Mar. 10, 42 — 45 i pobłogosławił nową Przełożoną Djakonatu Warszawskiego, która ma w swej pieczy bez mała 50 sióstr i kandydatek. Następnie w kilku słowach przemawiali jeszcze współkierownik djakonatu ks. Michelis i ks. Loth. Kościół był przepełniony, a Kolegjum Kościelne ze swym Prezesem na czele brało udział w tej uroczystości.

Do wszystkich życzeń, złożonych nowej Przełożonej Djakonatu naszego, przyłączamy się z całego serca: **Szczęść Boże!**

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE KS. LEONA SACHSA, PROBOSZCZA PARAFJI TUREK.

Dzień 8 kwietnia na długo będzie pamiętnym dla zboru ewangelicko-augsburskiego w Turku, ziemi Kaliskiej. Dnia tego bowiem długoletni pasterz jego obchodził swój dwudziestopięcioletni jubileusz pracy pasterskiej. W rzeczywistości rocznica przypadła już 31 marca, lecz ponieważ był to Wielki Tydzień, kiedy w parafji jest najwięcej zajęcia, odłożono po porozumieniu się z jubilatem uroczystość na czwartek po Wielkanocy. Pomimo dnia roboczego i przytem słotnego kościół był szczelnie zapełniony, gdy jubilat prowadzony przez ks. biskupa Burschego i grono kolegów wszedł do niego. Nabożeństwo odbyło sę w językach polskim i niemieckim w obu językach przemówił ks. bskup do jubilata, w obu językach potem z kazalnicy tenże głosił Słowo Boże, a to dla tego, że zbór miejski mówi przeważnie po polsku, część zaś wiejska zboru po polsku. W kościele też jeszcze dzieci szkolne i konfirmandzi tegoroczni złożyli swe życzenia. Po skończonym nabożeństwie w plebanji zebrali się: rodzina jubilata, koledzy i Kolegjum Kościelne. Chór kościelny powitał jubilata odpowiednią pieśnią, poczem ks. Loth w imieniu kolegów wręczył pierścień pamiątkowy, a jeden z członków Kolegjum dar parafji — złoty łańcuszek do zegarka i obraz olejny, przedstawiający Chrystusa w Ogrójcu. Chór złożył adres z podpisami wszystkich swych członków. W serdecznych słowach dziękował wszystkim poszczególnie Jubilat.

Ks. Leon Sachs ujrzał światło dzienne w Wierzbołowie, na obecnej Litwie Kowieńskiej, jako syn tamtejszego pastora. Gimnazjum ukończył w Marjampolu. W tym czasie właśnie zmarł ojciec jego. Studja uniwersyteckie odbył w Dorpacie jak wszyscy nasi pastorowie przed wojną. Wyświęcony został w kościele tomaszowskim, gdzie następnie przez rok prawie był wikarjuszem. Ztąd przeszedł w tymże charakterze do Zgierza, zastępując chorego już wówczas ks. Superintendenta Burschego, a po śmierci tegoż zarządzał parafją w czasie wdowiego roku. Gdy parafja została ogłoszona za wakującą i zaproszono ks. Sachsa, aby się zgłosił jako kandydat, odmówił, powodując się tem, że jeszcze jest zamłody, aby stanąć na czele tak licznego zboru. W tem przejawiła się główna cecha charakteru jego — nadzwyczajna skromność. Takim był i pozostał jubilat aż do dnia dzisiejszego. Poszedł więc do skromnej plebanji w Stawiszynie, ziemi Kaliskiej, gdzie pracował przez 8 lat. W roku 1913 powołany został do Turku, gdzie sobie umiał pozyskać serca swych parafjan, którzy go otaczają miłością i prawdziwym szacunkiem. Poza swoją parafją administrował sąsiednie parafje: Grodziec, Władysławów, Koło, a ostatnio i Dąbie.

Redakcja „Głosu" przesyła i tą drogą kochanemu bratu najserdeczniejsze swe życzenia ad multos annos.

Z WĘGROWA.

Na prośbę Kolegjum Kościelnego Węgrowskiego Konsystorz postanowił zwrócić się do wszystkich zborów o zebranie jednorazowej kolekty w celu odrestaurowania historycznego kościoła w Węgrowie, zbudowanego w przeciągu 24 godzin, a to z okazji 275 rocznicy powstania parafji węgrowskiej.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 6 do 12 kwietnia było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewcząt 2.

Zaślubionych: Waldemar Welter z Bronisławą Procką z Bałtykowskich; Stefan Oskar Ludwik Adam z Marją Odrowąż Łaniewską z Radziszewskich; Artur Zielke z Martą Bechtold; Romuald Gumiński z Janiną Heleną Schmajke.

Zmarłych: Amelja Matylda z Eberleinów Andersowa, lat 82, wdowa po obywatelu m. Warszawy. Helena Henryka Marja Elszewicz, nauczycielka, lat 51. Wilhelm Leon Heintze, były przemysłowiec, lat 71; Wilhelm Schultz, ogrodnik, lat 81; — Karolina Amelja Busse z Kelmów, wdowa po agronomie, 72; Anna z Machlejdów Wernerowa, żona właściciela domu, lat 71; Marja Hirszman, urzędniczka, lat 21; Oswald Franciszek Sopke, garbarz, lat 58; Anna Aloiza Werkenthin, studentka wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, lat 22; Alfred Rothert, dyrektor banku, lat 54.

Porządek nabożeństw.

Dnia 18 kwietia **niedziela Misericordias**, o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niem., ks. wikary Hause; o godzinie 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Dnia 22 kwietnia o godz. 4 pp. egzamin kofirmandów w języku polskim ks. Loth.

Dnia 23 kwietnia o godz. 9 rano, nabożeństwo w języku niemieckim.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.